Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie [illegible] [illegible]

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. [illegible] kor. [illegible] za jedne [illegible] odnoszenie do domu [illegible] [illegible] hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie [illegible] państwach: kwartalnie kor. 12. Za [illegible] Zmiana adresu: [illegible] hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy i pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. [illegible] Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnego [illegible] (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.; skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi [illegible] 50 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schlert, R. Moses, Fried, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu [illegible] 14 Cité de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 460 Kraków, piątek 11 października 1907 Rok XV.

Dobry przykład.

Połączenie obszarów dworskich z gminami, stanowi dawny postulat narodowo-społeczny wszystkich ludzi, którzy sądzą, że przyszłość naszego społeczeństwa leży w narodowej solidarności. Oddzielenie obszarów dworskich od gmin wiejskich było może usprawiedliwione w pierwszych latach ery konstytucyjnej, kiedy szkolnictwo wiejskie prawie nie istniało, a wśród włościan przeważała niechęć i nieufność do panów", sztucznie wytworzona i pielęgnowana przez obcą biurokrację. Obecnie jednak stosunki się zmieniły. Oświata robi swoje, a włościanie przekonali się, że właściciel obszaru dworskiego, ów niegdyś znienawidzony szlachcic, nietylko nie dybie na ich szkodę, ale nawet we własnym interesie dba o ich dobrobyt, że gospodaruje w warunkach nieraz bardzo trudnych, a łączy go z włościanami wspólność zajęcia i praca na roli. Zasadniczy zatem powód rozdziału gmin wiejskich i obszarów dworskich już dawno odpadł, o ile w ogóle istniał, a jednak partja konserwatywna, składająca się prawie wyłącznie z wielkich właścicieli ziemskich, ciągle jeszcze opiera się stworzeniu zbiorowej gminy! Tymczasem, dzięki rozdziałowi, „obszernik" utracił wszelki wpływ na sprawy gminne, i pozostawił wolne pole do agitacyi, skierowanej w pierwszej linii przeciwko niemu. Samo rząd zaś gminny pozbawiony pierwiastku inteligentnego, jest prowadzony niedołężnie i nietylko nie spełnia swego zadania, ale staje się nieraz żywiołem destrukcyjnym, zwłaszcza, gdy zarząd gminy wpadnie w ręce ludzi nieuczciwych lub niesumiennych.

Wszystkie te względy zasadnicze i praktyczne nie przekonały dotychczas naszych ultrakonserwatystów, którzy czy to przez zaślepienie, czy przez rutynę, czy wreszcie przez próżność, albo stanowczo sprzeciwiają się połączeniu gmin z obszarami dworskiemi, albo też zachowują się biernie w obec tej piekącej sprawy...

A jednak rozwiązanie problematu nie przedstawia tak wielkich trudności. Ustawa zezwala na dobrowolne łączenie obszarów z gminami, i gdyby właściciele większych posiadłości, korzystali w całej pełni z tego przepisu, zmiana obecnych zawiłych i szkodliwych stosunków, nastąpiłaby gładko, prędko i z równą korzyścią dla obu stron. Czy dobra Arcyksięcia Stefana straciły cokolwiek na połączeniu z gminami? A oto nadchodzi wiadomość, że hr. Mikołaj Rey wniósł podanie o przyłączenie wszystkich swoich folwarków do odnośnych gmin wiejskich...

Jeżeli Arcyksiążę Stefan i hr. Rey dają taki przykład, widocznie zmiana, której sami zażądali, nie zagraża znów tak bardzo ich prywatnym interesom, a że publiczny interes na tem zyskać tylko może, nikt już chyba nie wątpi.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku, nieszczęsna kwestja ruska staje na przeszkodzie rychłemu i zupełnemu przeprowadzeniu reformy. Ale i na Rusi, wpływ polskiego obywatela na tok spraw gminnych, odbiłby się najkorzystniej na wzajemnym stosunku obu narodów. Udział w radach gminnych, byłby doskonałym środkiem zdobycia zaufania włościan ruskich, i powstrzymania hajdamackiej agitacji. Ale tam, gdzie większość obszarów jest oddana na pastwę żydowskim dzierżawcom, lub nawet zarządcom, zupełnie obojętnym lub nawet wrogo usposobionym wobec Polaków, trudno się dziwić, że hajdamacy i syoniści gospodarują bez przeszkody i myślą na serjo o wyrugowaniu polskiego żywiołu...

W każdym razie pierwsze kroki zrobione. Tak samo, zanim pańszczyzna została zniesiona i zanim nastąpiło uwłaszczenie włościan, znaleźli się obywatele przejęci duchem dobra ogólnego i miłością ojczyzny, którzy dobrowolnie wyrzekali się niesprawiedliwych przywilejów, i stwarzali podstawy do uobywatelenia chłopów...

Kadeci i lewica.

Jedna z przyczyn, które opóźniły dzieło przekształcenia Rosji na państwo praworządne konstytucyjne, jest niewątpliwie brak zmysłu politycznego wśród rosyjskich żywiołów radykalnych, które wypowiedziały rewolucyjną walkę nie tylko despotycznemu ustrojowi i biurokracji, ale z równą zajadłością zwalczały wszystkie stronnictwa i obozy, nie stojące na gruncie nieurzeczywistnionej jeszcze nigdzie na świecie „republiki socjalistycznej". Zdawało się, że biurokratyczny despotyzm tak ciężkiem brzemieniem przygniatał i przygniata wszystkie warstwy narodu rosyjskiego, że całe społeczeństwo powinno wystąpić do walki z dawnym ustrojem, aby zdobyć pierwsze podstawowe warunki wolności obywatelskiej i gwarancje konstytucyjne, które mogą otworzyć dopiero drogę do dalszej ewolucyi stosunków politycznych-socjalnych. Ale anarchja umysłowa w społeczeństwie rosyjskiem jest zbyt rozwielmożniona, i zamiast solidarnej walki o wolność, stronnictwa rosyjskie zaczęły wojować z sobą. Na konstytucyjnych kadetów napadli rewolucyjni socjaliści, a chociaż kadeci w kwestyi np. wywłaszczenia posunęli się bardzo daleko, socjaliści wystąpili przeciwko nim z gorszą zawziętością niżeli nawet przeciw reakcyjnym „prawdziwym" Rosyanom.

Rząd korzystając z tej wewnętrznej walki w społeczeństwie, uderzył na jednych i drugich i wszedł śmiało na drogę reakcyi. Taki jedynie skutek wydała zaciekłość partyjna socjalistów rosyjskich. A trzeba tu dodać, że kadeci, zdając sobie sprawę, jak niezbędną jest solidarność w walce z biurokracją, dążyli do porozumienia z lewicą, bez względu na to, jakie ściągali przez to na siebie zarzuty ze strony bardziej umiarkowanych żywiołów. Zabiegi te, jak wiadomo, nie osiągnęły żadnego rezultatu, a socjaliści rosyjscy, wypowiedziawszy rewolucyjną walkę nie tylko despotycznemu ustrojowi Rosji, ale istniejącemu obecnie na całym świecie porządkowi społecznemu, przyczynili się do wywołania tej anarchji ekspropriacyjno-bandyckiej, jaka pochłonęła obecnie celowy ruch wolnościowy. To skłoniło wreszcie rosyjskich konstytucjonalistów do decydującego zwrotu w stosunku z lewicą. Gdy w drugiej Dumie „kadeci czynili jeszcze próby porozumienia z lewem skrzydłem, obecnie, w przededniu zwołania trzeciej Dumy, wódz kadetów, p. Milukow ogłasza w ostatnim numerze „Rieczi" sensacyjny manifest, obwieszczający o zerwaniu wszelkich węzłów przyjaźni z partjami lewicy, czyli z socjalistami wszelkich odcieni. Oto co pisze np. p. Milukow:

„Wyraziłem się niegdyś, iż chciałbym nazywać partje lewicy nie przeciwnikami, lecz sprzymierzeńcami. Niestety, dalsze wypadki dowiodły, że przeceniłem w silnym stopniu polityczne uświadomienie naszych oczekiwanych „przyjaciół z lewicy" i nie trzeba nam było nawet ruszać się z miejsca, nie trzeba było zmieniać naszego stanowiska względem lewicy, aby stosunek ten sam zmienił się gruntownie na skutek ich własnego zachwiania się w polityce. Podciągnięto nas z tamtej strony pod szablon „liberalizmu burżuazyjnego", starano się nas wszelkiemi sposobami zdyskredytować ku ogromnej krzywdzie całego ruchu wolnościowego; zasypywano nas z góry zarzutami z powodu rzekomej zdrady, z powodu rzekomych egoistycznych dążeń do „portfeli ministeryalnych i sympatji naszej do „przedpokojów". Naszą pracę prawodawczą starano się wszelkiemi siłami oskarżyć o egoizm klasowy.

Przyszły historyk epoki, jaką przeżywamy, ze zdumieniem konstatować będzie niesłychane rozmiary zaślepienia sekciarskiego i celowej złej woli, z jakiemi nasi przedstawiciele lewicy usiłowali podkopywać korzenie własnego powodzenia politycznego. Skonstatuje on również prawdopodobnie, iż myśmy ze swej strony prowadzili walkę z temi błędami samobójczemi raczej za łagodnie, niż za ostro.

Bądź co bądź naiwne stało się już oddawna wyrażenie, jakoby kadeci „nie mieli wrogów na lewicy". Mimowoli zmuszeni zostaliśmy najpierw naszych „przyjaciół z lewicy" stawiać w cudzysłowie, potem zastąpić ich wyrażeniem „sąsiedzi z lewicy" przeciwnicy z lewicy. Do tychczas jednak nie używaliśmy jeszcze określenia „wrogowie z lewicy", pomimo całej dogodności dla nas takiego żargonu. Znosiliśmy cierpliwie rzucane na nas przez rozmaitych publicystów, zaczynając od hr. Trubeckiego, a kończąc na zuchach z „Russk. Zn.", podejrzenia: ponosiliśmy skutki oskarżeń urzędowych, dających pretekst do postawienia nas po za obrębem partji ulegalizowanych. Walcząc przy pomocy wszelkich dostępnych nam środków, w słowie ustnem i drukowanem w Izbie i po za nią, przeciwko błędom faktycznym lewicy, braliśmy na siebie w oczach prawicy odpowiedzialność za mniemane współdziałanie z przedstawicielami lewicy.

Sądzę, że ta nasza działalność daje nam moralne prawo powiedzieć teraz, że ku wielkiemu naszemu żalowi, mamy teraz, jak i cała Rosja, wrogów na lewicy. Są ludzie, którzy nietylko uważają nas za wrogów i tak nazywają, ale których wrogami i my nazwać możemy. Ci ludzie, którzy, czepiając się samolubnie własnych błędów, w fanatycznej zaciętości zagłuszają rzadkie rozumne głosy swych własnych

zwolenników, nawołujące do rozejrzenia się do koła i nie zatracenia chwili odpowiedniej, ci ludzie są naszymi wrogami."

Manifest ten, cokolwiek spóźniony, jest w każdym razie objawem otrzeźwienia. Kadeci nie krępowani zabiegami o poparcie socyalistów, mogą śmielej i energiczniej urzeczywistniać swój program. Socjaliści zaś, jak wszędzie na świecie staną po za obrębem stronnictw konstytucyjnych...

Robotnicy w sutannach.

Jak wiadomo, we Francji dziś Kościół jest oddzielony od państwa; księża nie otrzymują pensji państwowej. Kościół istnieć może w państwie jako stowarzyszenie religijne. Wewnętrzne życie Kościoła katolickiego zorganizowane jest wedle prawa kanonicznego, ale zewnętrznie, a szczególnie w stosunku do państwa, Kościół jest zwykłem stowarzyszeniem, tak, jak świeckie stowarzyszenie oświaty i t. p.

Z budżetu państwowego znikły miliony franków, jakiemi wspierano różne wyznania we Francji.

Więc jak sobie dziś radzi duchowieństwo? Każdy wierzący daje dobrowolny podatek. Dochody parafialne koncentrują się w rękach biskupów, którzy postanowili mieć wspólną kasę, by biedne gminy miały dodatki z dochodów, jakie dają bogate gminy. Pomimo to francuzcy księża odczuwają nieraz brak środków do życia.

Paryski dziennik katolicki „La Croix" (Krzyż) przynosi właśnie nadzwyczaj zajmujące nowiny w tej sprawie, które tu powtarzamy.

Pisze on, że z chwilą, w której księża przestali czuć się urzędnikami, a stali się członkami „wolnego związku", obudziła się w nich energja czynu. Chcą oni być w parafjach wzorem działalności, przedsiębiorczości i życia pełnego pracy. I tak należy rozumieć rozwijający się w całej Francji udział duchowieństwa w życiu wytwórczem kraju.

Zupełnie zrozumiałym jest udział księży w przemyśle rolniczym. Jedni z nich zajęli się chowem drobiu, inni założyli królikarnie. W parafji Labourgada (w departamencie Turn i Garonny) proboszcz miejscowy wyrabia konfitury i lubione we Francji galarety Również nie zadziwi nikogo fakt, że w jednej parafji ksiądz zajął się malowaniem obrazów, a jego sąsiad oddaje się zawodowi rzeźbiarza.

Ciekawszemi są fakty, świadczące o licznym udziale księży w przemyśle. W parafji La Panonie proboszcz pracuje jako tokarz; w Avarton duszpasterz naprawia maszyny do szycia i rowery. Kilku księży w różnych częściach kraju zajęło się fabrykacją lamp acetylenowych. W Maurages (dep. Mause) proboszcz został ślusarzem samodzielnym. Znaczna liczba księży zajęła się po wsiach zegarmistrzowstwem, które daje im dochody poważne. Inni wyrabiają na warsztatach tkackich pończochy oraz kamizelki włóczkowe. (Jak u nas zimą są w użyciu serdaki, tak we Francji rozpowszechnione są kamizelki włóczkowe, obcisłe, z rękawami).

W jednej z parafji proboszcz zajął się krawiectwem, w innej — tapicerką. Fotografia znalazła wielu chętnych zwolenników, niemniej introligatorstwo wydaje się licznym księżom, jako dobre źródło dochodów. Słowem, mamy do czynienia nie z poszczególnymi wypadkami pracy księżowskiej, ale z rozpowszechnionym i wzrastającym ruchem, który jak się okazuje za bardzo dodatni uważać należy.

Obecnie część tych księży pracowników założyła stowarzyszenie obrony swych interesów jako pracowników; na czele tego ruchu i stowarzyszenia stoi w charakterze prezydenta abbé Leroux.

Dziennik „Croix" pisząc o tem, dodaje, że obecnie walka religijna tak nietolerancyjna we Francji będzie prowadzona z większym szacunkiem, odkąd parafianie widzieć będą księży przy takiej pracy na chleb codzienny.

Korespondencya.

Warszawa, 10 października.

(Zwycięstwo narodowej demokracyi. — Skutki rozbicia koncentracyi. — Lista kandydatów na posłów. — Prawybory na Litwie i Rusi. — Nadużycia z kurjami narodowościowemi. — Unieważnianie prawyborów, pomyślnych dla Polaków. — Jeszcze walka z gimnastyką. — Tolerancja religijna w praktyce).

Prawybocy 2-go stopnia tj. wybór delegatów na gubernjalne zgromadzenie wyborcze (właściwych wyborców) przyniosły wszędzie zwycięstwo narodowej demokracji. Nawet tam gdzie poprzednio wychodzili jako wyborcy — żydzi, lub zwolennicy innych stronnictw, obecnie przeszła całkowicie lista narodowo-demokratyczna. Fronda więc „realistów" i Pol. Par. Post. żadnej szkody nie przyniesie temu stronnictwu, które zyska tylko parę mandatów, jakie musiałoby odstąpić „skoncentrowanym" stronnictwom.

Wybory na ogół cechuje wielka obojętność, i dotychczas nie znamy dokładnie listy przyszłych posłów. Mianowicie nie ustalone są jeszcze kandydatury w gub. Siedleckiej, Radomskiej i Płockiej. Po za tem lista kandytatów tak się przedstawia: Z Warszawy kandyduje jak i do drugiej Dumy, prezes Koła polskiego, p. Dmowski, z Łodzi — były poseł do 1ej Dumy dr. Rząd, z gub. Warszawskiej — były poseł p. Grabski, z gub. Kaliskiej — również były poseł p. Parczewski, z gub. Piotrkowskiej p. Żukowski, znany z swych wystąpień w drugiej Dumie w sprawie budżetowej, z gub. Lubelskiej —włościanin pos. do 1-ej Dumy Nakonieczny, z Kieleckiej — b. poseł Jaroński i z Łomżyńskiej — wiceprezes Koła polskiego w drugiej Dumie p. Harusiewicz. Wszyscy ci kandydaci należą do obozu narodowo-demokratycznego i, jak wskazuje dotychczasowy rezultat prawyborców, mają mandaty pewne. Co do gub. Suwalskiej, to tam Polacy kandydata swego nie stawiają wobec absolutnej przewagi Litwinów, którzy wybiorą niezawodnie seperatystę litewskiego.

O prawyborach na Litwie i Rusi przychodzą wiadomości bardzo dla nas niepomyślne. Rząd rosyjski dopuszcza się tam niesłychanych nadużyć i najbezczelniejszych fałszerstw przy podziale na tak zwane kurje narodowościowe. Jaskrawym tego przykładem jest nap. gub. Mińska, gdzie Rosjanie stanowią znikomą mniejszość i gdzie przy nie sfałszowanych wyborach Polacy musieliby wyjść z urny. Tymczasem w myśl nowej ordynacji wyborczej jenerał-gubernator ustanowił tam podział na kurje narodowościowe, przyczem wbrew liczebnemu stosunkowi ludności wyznaczył Polakom 18 mandatów wyborców, Rosjanom zaś aż 53! Jak bezceremonialnie dokonano tego podziału wyborców świadczy fakt, że np. w pow. borysławskim, gdzie ludności rosyjskiej prawie wcale niema, nieliczna garstka Rosjan wybierze 8 wyborców, podczas gdy cała ludność polska tego powiatu tylko dwóch! A gdy pomimo tych rządowych rozbojów wyborczych Polakom uda się przeprowadzić swoich kandydatów, władze z całą bezczelnością unieważniają wybory. Fakt taki zaszedł przy wyborach z kurji mniejszej własności w pow. Radomyskim na Ukrainie. Na zjeździe w Czopowiczach wybrano 19 Polaków i 3 Rosjan, komisja jednak po wiatowa do spraw wyborczych uznała te wybory za nieważne i poleciła przeprowadzić nowe, na których „wybrano" wyłącznie „prawdziwych" Rosjan!

Tak odbywają się „wybory" według „istinno ruskoj" konstytucji i „po prikazu" jenerał-gubernatorów!

Tylko w gubernii wileńskiej jest zapewniony wybór 6 Polaków.

W Warszawie Skałłon nie przestaje wojować... z gimnastyką! Satrapa ten na tym punkcie doszedł wprost do obłędu. Po zamknięciu „Sokoła" i Towarzystw gimnastycznych, władze jeneral-gubernatorskie w dalszym ciągu tropią tak groźną widocznie dla państwa rosyjskiego gimnastykę. W tych dniach założyciele Towarzystwa wychowawczego, hr. Maurycy Zamoyski i dr. K. Lutosławski, otrzymali z kancelary jeneral-gubernatora zawiadomienie, że instytucja ta może być ulegalizowaną tylko pod tym warunkiem jeśli wyłączy ze swego programu... gimnastykę!

Możnaby sądzić, że w tym okresie huku bomb i brauningów najgroźniejszą dla państwa rosyjskiego jest... gimnastyka dzieci.

„Prawdziwie" rosyjska tolerancja religijna znów dała znać o sobie. Lubelski sąd okręgowego

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

— Djabeł z reumatyzmem?

— A czemużby nie? Skoro raz wezmę na siebie postać ludzką, tem samem przyjmuję wszelkie następstwa. Satane sum et nihil humanum a me aljenum puto.

— Czekaj no, czekaj, to wcale nie głupie, Satane sum, et nihil humanum.

— Przecie ci się coś podobało.

— A wiesz, że to nie odemnie wziąłeś, zastanowił się nagle Iwan. Dziwna rzecz, nic podobnego nie przyszło mi jeszcze do głowy.

— Wreszcie coś nowego, „C'est du nouveau n'est ce pas". Na ten raz będę uczciwym i wytłomaczę ci całą rzecz. Słuchaj, nieraz się zdarza, że w snach a zwłaszcza w marzeniach sennych, wywołanych rozstrojem żołądka, czy innemi jakiemi czysto fizycznemi przyczynami, widuje człowiek obrazy tak plastyczne, zdarzenia tak skomplikowane, a jednocześnie tak realne, sytuacje związane z sobą tak logicznie, a jednocześnie tak ciekawe, że przysięgam ci sam nawet Lew Tołstoj nie stworzyłby podobnych. A sny takie miewają przeważnie ludzie całkiem pospolici, czynownicy, feljetoniści, popi. Mnie samemu opowiadał pewien minister, że najlepsze pomysły przychodzą mu w czasie snu. Tak i ja, mimo że jestem twoją hulacynacją, mówię ci rzeczy, które ci dotąd do głowy nie przychodziły, a przecież jestem tylko twojem sennem widzeniem.

— Kłamiesz! — postanowiłeś wzbudzić we mnie wiarę, że jesteś sobą a nie mojem sennem widzeniem, a teraz raptem utrzymujesz znów, że jesteś tylko hulacynacją.

— Przyjacielu, postanowiłem trzymać się dziś nowej metody, po tem ci to wytłomaczę. Widzisz ja się wtedy zaziębiłem, ale nie tu u was, tylko jeszcze tam.

— Jakto tam! to znaczy gdzie? A długo tu będziesz siedzieć, czy nie mógłbyś się raz wynieść? zawołał Iwan prawie z rozpaczą. Przestał chodzić i usiadł znów oparłszy głowę na ręku. Zerwał z czoła mokrą serwetę i cisnął ją z gniewem na ziemię, widocznie zimny okład nie skutkował.

— Nerwy masz dziś roztrojone, zaczął niedbale gość, zachowując jednak ton przyjacielski. — Gniewasz się na mnie, za to, że się tam zaziębiłem, a przecież tak było istotnie. Spieszyłem właśnie na obiad dyplomatyczny, do jednej petersburskiej damy, która robi ministrów. Miałem na sobie frak, biały krawat, rękawiczki, a byłem jeszcze bardzo daleko od ziemi, aby się do was dostać, musiałem jeszcze przelecieć sporo przestrzeni. Przelatuję ją migiem, ale zawsze trzeba na to trochę czasu, bo i światło od słońca idzie tu 8 minut, a tu jak już ci mówiłem, miałem na sobie tylko frak, z otwartą kamizelką. Duchy wprawdzie nie marzną, no ale kiedy się już raz obleka w ciało i to.... słowem postąpiłem sobie jak lekko duch puszczając się tak w drogę. A tam wśród przestworów, w eterze, w wodzie, panuje mróz, uf! właściwie już nawet nie mróz, bo nazwy niema na ten chłód. Słyszałeś zapewne jaką zabawkę robią sobie dzieciaki wiejskie, z rozmaitych gapiów, doradzając im przyłożyć język do siekiery, w czasie trzydziesto-stopniowego mrozu, poczem takiemu biedakowi skóra przylega do żelaza, i zdziera się do krwi. Tak bywa przy trzydziestu stopniach, a cóż dopiero przy stu pięćdziesięciu tam w eterze, gdy by tylko palcem tknąć siekiery, byłoby już po wszystkiem, o ile oczywiście siekiera może się tam znajdować.

— To tam może się znajdować siekiera? pytał z roztargnieniem Iwan. Próbował na próżno myśli skupić, aby się nie poddawać gorączce, i nie wpaść ostatecznie w obłęd.

— Siekiera? zdziwił się gość.

— No tak, coby się tam stało z siekierą? pytał z tym jakimś uporem Iwan, drżąc jednocześnie z gniewu.

— Co stanie się z siekierą? Dziwne pytanie. Jeżeli znajdować się będzie w stosownej odległości od ziemi, kręcić się pocznie naokoło niej, sama nie wiedząc poco? Astronomowie obliczą jej drogę, obserwować będą wschody i zachody, a wydawcy kalendarzy zanotują te spostrzeżenia.

— Głupi jesteś, najzupełniej głupi, zdaje ci się, że pokonasz mnie swoim trzeźwym realizmen tak, że w końcu uwierzę, że tu jesteś, a ja nie chcę uwierzyć i nie uwierzę. Masz kłamać to kłam jakoś rozumniej.

— Ja nie kłamię, to wszystko prawda. — Na nieszczęście prawda nie bywa nigdy zbyt dowcipna. Jak widzę, spodziewasz się po mnie czegoś nadzwyczajnego, a może przepięknego, a ja niestety, daje ci tylko to co moje.

— Nie filozofuj ośle!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gowy na kadencji w Hrubieszowie skazał włościanina Kowalczuka na rok więzienia, a jego żonę na pół roku za to, że, jak opiewa akt oskarżenia „skłonili (!) oni swego zięcia (!) do przejścia z prawosławia na katolicyzm". I takie dra końskie, barbarzyńskie wyroki zapadają w nie spełna dwa lata po ogłoszeniu urbi et orbi, z wysokości tronu carskiego, tolerancji religijnej w państwie! Fakt ten świadczy wymownie, że manifesty „wolnościowe" służą tylko do tego, aby można było niemi pokrywać dawny ucisk i dawne zbrodnie zwyrodniałej zgrai czynowniczej...

Z obozu ruskiego.

Onegdajsza mowa pos. Korola podczas generalnej dyskusyi budżetowej w Sejmie wywołała w prasie ruskiej znamienną dyskusję. Ukraińcy wystąpili w niej jako zdecydowani zwolennicy tak ostro przez dra Korola potępionego radykalizmu społecznego i narodowego, oświadczyli się przeciw wszelkim próbom stawiania mostów między obu nieprzyjaznymi sobie narodami. Jestto charakterystyczny dla polityki ukrainofilów objaw. We właściwem świetle staje ona teraz, jako rozmyślne, nieuczciwe podsycanie waśni narodowej, jako konsekwentne dążenie do wyrzucenia z Galicyi wschodniej żywiołów polskich... Głównym sprzymierzeńcem jest tu dla ukrainofilów wsteczna i uparta wobec postulatów demokratycznych wielka własność szlachecka, którą ukraińska prasa stale identyfikuje z ogółem społeczeństwa polskiego.

Organ ukraiński „Diło" upatruje w wystąpie pos. Korola zapoczątkowanie „nowej ery" moskalofilstwa, ery wspólnej z Polakami walki z ukraińcami. Występ pos. Korola, jest zdaniem „Diła", kandydacką mową na członka Wydziału krajowego, wygłoszoną imieniem dra Hanczakowskiego, a z drugiej strony wyraźną ofertą, aby polsko-szlachecka sejmowa większość pomogła moskalofilom niszczyć jak dziką zwierzynę wszystko to, co moskalofile nazywają radykalizmem." „Pos. Korol wołał do szlachty: Pomożcie nam! Wy silni, wy macie administracyę, sądy, żandarmów, wojsko, więzienia, szubienice i kata, więc pomóżcie nam zdusić ukraińsiwo, ten elementarny ruch narodowy, który grozi nam i wam katastrofą."

Powód tej napaści wyjaśnia się zaostrzeniem się stosunków między obu stronnictwami z powodu nieporozumienia co do osoby kandydata na opróżnione przez śmierć p. Glidziuka krzesło w Wydziale krajowym. Klub ruski, w którym większość stanowią ukraińcy, desygnował na to miejsce Ksenofonta Ochrymowicza. Moskalofilscy posłowie oświadczyli jednak, że nie poddają się uchwale klubu i na własną rękę popierać będą kandydaturę p. Hanczakowskiego. Wobec tego jedność klubu jest poważnie zachwianą.

Z mową p. Korola solidaryzuje się zupełnie naczelny organ staroruski „Hałyczanin". Przeczy on stanowczo, jakoby moskalofile mieli zamiar wchodzić w związek z większością sejmową polską ale równocześnie silnie akcentuje potrzebę zwalczania radykalizmu tak polskiego jak i ruskiego.

„Mowa dr. Korola, pisze „Hałyczanin", to gromki apel do wszystkich dobrze myślących ludzi, aby choć w ostatniej chwili ocknęli się i podali sobie ręce dla pobicia wspólnego nieprzyjaciela. Radykalizm, to ruch międzynarodowy, niebezpieczny w równym stopniu dla wszystkich narodów. Przypatrywać mu się spokojnie i z założonemi rękoma nie można, gdyż on zatruwa nasz zdrowy organizm narodowy. Złączyć wszystkie siły dla zwalczania i unicestwienia tego wroga i dla usunięcia z organizmu narodowego tego jadu, okazuje się dzisiaj rzeczą niezbędnie konieczną. Doszło do tego, że dziś można do sfer kierujących śmiało zastosować słowa: "Die Geister, die ich rief, die kann ich nicht los werden". Poczekajmy jeszcze jakiś krótki czas, a płomień rozgorzałych namiętności ogarnie cały nasz kraj i nikt nie zdoła ugasić groźnego pożaru i wówczas katastrofa stanie się nieuniknioną."

Uwagi moskalofilskiego organu są niewątpliwie słuszne, atoli zauważyć należy, że do zwyrodnienia politycznego ruchu wśród Rusinów przyczynili się również moskalofile przez niesumienną politykę wywoływania antypolskiego nastroju wśród ludu ruskiego. Pchnięty na śliską drogę nienawiści lud ruski poszedł dalej, i dziś już trudno, przywrócić go do równowagi. Tylko silne na chrześcijańsko-społecznym gruncie stojące stronnictwo ruskie mogłoby stać się hamulcem dla jego żądzy niszczenia i mogłoby dać gwarancyę ludności polskiej, że w stosunkach wzajemnych obu narodowości, Rusini mogą być kontrahentem poczytalnym.

„Prawdziwie" rosyjski „patrjota"

Z Mińska donoszą:

Bomba pękła! Zmora, która wisiała nad Mińskiem w ciągu dwóch lat ostatnich, która z całą zajadłością dusiła „inorodców", została zdemaskowana w sposób najjaskrawszy, jak tylko można sobie wyobrazić. Dowiedzieliśmy się wreszcie, kim jest właściwie ów głośny na cały świat filar „istinno ruskich ludiej" p. Gustaw Schmidt, redaktor osławionego „Mińskawo Słowa", autor słynnych „cytat" z rzekomych artykułów z gazet polskich, nie cofający się przed najnikczemniejszemi napaściami na Polaków i denuncjami! Oto wychodząca w Mińsku „Okraina" przytoczyła następujący wyciąg z urzędowego „Praw. Wiest. z d. 9 sierpnia 1891 r".

„Zgodnie z najwyższą konfirmacją wyroku czasowego oddziału sądu morskiego w Kronstadzie, postanowiono: byłego kapitana 2-ej rangi, Szmidta, za przestępstwo przewidziane w §§: 257, 125, 114 i 256 kodeksu karnego, pozbawić wszystkich szczególnych praw stanu, odziedziczonych i nabytych, a także szlachectwa, rang, orderów, medali, oraz zesłać na osiedlenie do gubernji tomskiej.

A trzeba dodać że powyższe paragrafy kodeksu karnego zabraniają wydawania obcemu państwu — planów twierdz i fortec! A dzisiejszy „prawdziwie" rosyjski „patrjota" jako kapitan floty, sprzedał rządowi pruskiemu plan łańcucha min, otaczających Kronsztadt!

Wprawdzie Szchmidt dowodził, że chociaż wziął pieniądze od rządu pruskiego, wydał plany fałszywe, jednakże tłomaczenia tego sąd nie uwzględnił. W jaki sposób Schmidt wypłynął teraz jako wielki „działacz" i „patrjota" rosyjski, jest to tajemnicą stosunków rosyjskich. „Istinno ruskije ludi" są stali w swych „przekonaniach" i pomimo rewelacji „Okrainy" postanowili wybrać Schmidta na „posła" z gub. Mińskiej, aby w ten sposób uczcić „zasługi" „prawdziwie rosyjskiego" szpiega rządu pruskiego!

Z Sejmu.

Lwów, dnia 11 października.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu toczyły się w dalszym ciągu rozprawy szczegółowe nad zmianą regulaminu.

Przy § 19 uchwalono poprawkę X. Spondra o opuszczenie postanowienia, że wnioski samoistne należy zgłaszać na piśmie najpóźniej na godzinę przed posiedzeniem. X. Sponder przy tej sposobności oświadczył, że on i jego najbliżsi przyjaciele polityczni zrzekają się nadal wyrażania niezadowolenia z zachowania się innych stronnictw i ograniczą się do stawiania rzeczowych poprawek (Brawa).

Przyjęto paragrafy 20 do 49 włącznie.

Dłuższa dyskusja wywiązała się przy § 50, który postanawiał, że gdy poseł kogoś, kto nie ma prawa brać udziału w obradach Sejmu, obwini w Sejmie o czyn karygodny albo ubliżający jego życiu prywatnemu lub rodzinnemu, to zaczepionemu służy do 14 dni prawo wniesienia na ręce marszałka zażalenia. Marszałek je przedstawi komisyi dyscyplinarnej, która ewentualnie przedstawi Sejmowi wniosek o wykluczenie posła z 5 posiedzeń Sejmu z odebraniem mu dyet.

Pos. Oleśnicki oświadcza, że paragraf ten dotyczy istoty całego sporu między stronnictwami. On to wywołał opozycję przeciw przedłożeniu i to tak ze względów politycznych jak prawniczych, praktycznych i technicznych. Gdyby ten paragraf przyjęto, narażiby można cały regulamin na to, że nie uzyskałby on sankcyi; gdyż sprzeciwia się on ustawom państwowym, że tylko sąd może orzekać, co jest

---

3) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Część I.

Rozdział I.

Chłopak miał wtedy lat czternaście. Jeden ze znajomych Borowskiego, sąsiad-szlagon bez pretensji, obarczony liczną rodziną, miał właśnie analogiczne kłopoty z jednym ze swoich synów. Spostrzegłszy że zamiłowanie do rysunku zupełnie pochłania młody umysł, po daremnych walkach, oddał chłopca do szkoły rysunkowej, gdzie młody delikwent od razu zdobył sobie pierwsze miejsce i pewnego rodzaju rozgłos.

Stary Borowski mógł to samo zrobić z Zygmuntem, ale było mu zanadto przykro myśleć, że jego dziecko będzie jakimś tam malarzem.

Dobre to było dla sąsiada Głazikiewicza. Głazikiewiczom wolno oddawać synów do rzemiosła, ale młodszy hrabia Borowski nie mógł przecież zostać rzemieślnikiem.

Myśląc tak, ojciec żałował trochę syna i zazdrościł może swobody Głazikiewiczom; uważał jednak za swój obowiązek przełamać raz jeszcze jego artystyczne zamiłowania, będąc najzupełniej przekonanym, że Zygmunt, gdy dorośnie, będzie mu wdzięcznym za naprowadzenie na dobrą drogę.

I rodzice Borowscy jeszcze raz odnieśli zwycięstwo nad niebezpiecznemi zamiłowaniami syna.

Zwycięstwo to wprawdzie miało być brzemiennem w najzupełniej nieoczekiwane skutki, na razie jednak mogli się cieszyć ze spełnienia ciężkiego obowiązku. Syn przestał rysować, był więc wyratowanym od możliwego wykolejenia.

Zygmunt tymczasem szukał rozrywek. Zaczął czytać dla własnej przyjemności, co mu się dotychczas nie zdarzało. Czytał bez wyboru co mu tylko wpadło w ręce; wkrótce jednak zaznajomiwszy się z poetami, połknął jednym tchem Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, nauczył się na pamięć „w Szwajcarji" i zaczął w głębokiej tajemnicy pisywać wiersze.

Wszystko to, razem wzięte, odbiło się w najgorszy sposób na naukach; rodzice tym razem nie wtajemniczeni w przyczyny opuszczenia się syna, zaniepokoili się na serjo i postanowili pilnować go ściślej.

Pani Borowska zauważyła przy tej sposobności, że syn się opuścił nietylko w naukach, ale też w ubraniu i sposobie bycia. Stąd wszystko spadło na stosunki koleżeńskie, z których postanowiono przemocą wyrwać młodego Zygmunta.

Postanowienie to wprowadzono w czyn z tem większą energią, że Zygmunt niechcący wygadał się przed rodzicami, że należy do bardzo zabronionych przez rosyjskie władze szkolne kółek samokształcenia. W kółkach tych uczniowie zbierali się co pewien czas w celu uczenia się historji i literatury ojczystej, których w szkole nie wykładano wcale, lub co gorsza, wykładano opacznie. Po za nauką, w kółkach debatowano nad poważniejszemi bieżącemi sprawami i młode umysły systematycznie zaciemniane w szkole, wprawiały się w ten sposób do samodzielnego myślenia i zastanawiania nad życiem.

W zasadzie Borowscy nie mieliby nic przeciwko podobnym zebraniom, wiedząc jednak, że wykrycie uczestniczenia w podobnych kółkach grozi wyrzuceniem ze szkoły z wilczym biletem, postanowili sprzeciwić się tym niepotrzebnym wybrykom syna. W rozmowie, którą z nim mieli na ten temat, wypłynęły rozmaite argumenty.

— Bardzo ci się chwali — mówiła matka — że dbasz o znajomość rodzinnych dziejów, jednakże twoim pierwszym obowiązkiem obecnie jest jak najprędzej skończyć nauki. Wszystko, co cię od tego celu odciąga, jest złem, którego powinieneś unikać. Jeśli zechcesz, będziesz miał zawsze czas na zdobycie potrzebnych ci wiadomości później, możesz zresztą uczyć się tego wszystkiego w domu.

— Dziwię ci się tylko — dodał ojciec — że znajdujesz przyjemność w debatach ze smarkaczami, którzy wiedzą o bożym świecie daleko mniej od ciebie. Jeżeli pragniesz się czego dowiedzieć, to możesz zawsze przyjść do mnie. Wytłomaczę ci wszystko z pewnością daleko lepiej i dokładniej. Z kolegami zaś szkolnymi trzeba być bardzo ostrożnym. Nie przeczę, że mogą być pomiędzy nimi najporządniejsi chłopcy, ale nie trzeba się zanadto zbliżać, bo w późniejszym życiu możesz być skrępowanym zażyłością z ludźmi nie swojej sfery.

Wszystkie te argumenty częściowo tylko przekonywały Zygmunta, żal mu było szcze-

czynem karygodnym. Tymczasem paragraf ten stwarza nową instytucyę, która w pewnych razach ma o tem orzekać. Mowca wnosi o skreślenie całego tego paragrafu.

Pos. Piniński sądzi, że obawy pos. Oleśnickiego są przedwczesne; ponieważ atoli większości na tem zależy, aby regulamin ten przyszedł do skutku a opozycja przeciw temu paragrafowi jest tak wielka, że mogłoby to utrudnić uchwalenie projektu, przeto mowca zgodzi się na wyeminowanie tego paragrafu, ale pod warunkiem, że Izba uchwali następującą rezolucję:

Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby za stanowił się nad kodyfikacją zasad paragrafu 50 projektu regulaminu i sprawozdanie przedłożył Sejmowi.

Po przemówieniach posłów X. Pastora, Stapińskiego, X. Bochaczewskiego, X. Stojałowskiego i sprawozdawcy Laskowskiego § 50 odrzucono, a przyjęto rezolucję pos. Pinińskiego.

X. Pastor woła do ludowców: Cieszcie się! Następnie przyjęto po krótkiej dyskusji resztę paragrafów regulaminu.

Przyjęto także rezolucję X. Wesolińskiego z wezwaniem rządu, aby przyznał posłom sejmowym takie same ulgi w cenach biletów kolejowych, jakie posiadają posłowie do Rady państwa, przynajmniej w obrębie kraju.

Uchwalono następnie rezolucję pos. Stapińskiego z wezwaniem wydziału krajowego aby wziął pod rozwagę sprawę zrprowadzenia w najbliższej sesji „Korespondencji sejmowej“.

Odrzucono wniosek pos. Głąbińskiego o odroczenie trzeciego czytania regulaminu aż do czasu, w którym dokonanem zostanie drugie czytanie projektu reformy wyborczej.

Uchwalono projekt regulaminu w trzeciem czytaniu.

Uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę łowiecką.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie za lata 1905 i 1906, zarządowi kasy udzielono absolutorjum z rachunków za te lata. Uchwalono wezwać wydział krajowy o polecenie zarządowi galicyjskiej Kasy Oszczędności, aby pod rygorem odmówienia absolutorjum zaniechał stanowczo lokowania funduszów wkładkowych na rachunek tak zwanych interesów w likwidacji.

Członkiem wydziału krajowego z kurji gmin wiejskich, w miejsce śp. Glidziuka wybrano posła Ochr. mowicza 37 głosami na 58 głosujących. 20 głosów otrzymał pos. Hanczakowski.

O godz. 10 minut 10 zamknął marszałek obrady. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godzinie 10 rano.

---

gólniej kwitować z towarzystwa rówieśników, którego ani pieczołowitość matki, ani rozmowy z ojcem zastąpić mu nie mogły. Wszakże na to rodzice znaleźli znakomity środek w bardzo prędkim czasie.

Zapoznano Zygmunta z młodzieżą z towarzystwa, kazano mu brać lekcje tańca i chodzić na »kinderbale« w bardzo zamkniętem kółku. Miało to z jednej strony uchronić jego młodociany umysł od niepotrzebnych nalecia łości, z drugiej zaś strony dostarczając niezbędnej rozrywki, wdrażać go od najwcześniejszych lat do dobrego towarzystwa, przyzwoitych manier i starania około swej własnej osoby.

Pierwsze próby w tym kierunku szły opornie. Zygmunt bardzo ambitny i przez to nieśmiały, bał się swojej nieobrotności i był niezwykle dzikim. Wkrótce jednak poznawszy, że jako tako daje sobie radę, oddał się całem sercem nowej rozrywce i w niespełna szesnaście lat, stał się światowym młodzieńcem. Jego bardzo jeszcze świeża dusza przylgnęła całą siłą do pięknych pozorów, poza którymi nie mógł jeszcze dostrzedz codziennego fałszu, zawiści i żółci.

Jego zamiłowania artystyczne, podsycane częstem obcowaniem z rówieśnicami, rozkwitały w otoczeniu młodziutkich twarzyczek, świeżych uśmiechów i naiwnych serc. Wiersze, które pisał o tym czasie, były tak szczere, tak bardzo płynęły mu z serca, że musiały oczarować samego ich twórcę i w miarę pisania stanowiły o jego losie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11 października.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Germana i Firmina biskupów wyznawców i Zenajdy panny; w sobotę Maksymiliana biskupa męczennika i Eustachego wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 57, zachód przypada o godzinie 4 minut 58; długość dnia godzin 11 minut 1.

— **Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1907** i 8 Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się jutro o godzinie 10 rano. Nabożeństwo inauguracyjne odbędzie się w akademickiem kościele św. Anny.

— **Na cele sekcji Koła Pań T. S. O.** której celem jest zbliżyć się do kobiety wiejskiej i podmiejskiej i podnieść ją do poziomu narodowych i obywatelskich dążności — oraz dać jej sposobność kulturalnego rozwoju — i uszlachetnić ją — a to przez urządzanie uroczystych, okolicznościowych wieczorków, odczytów naukowych i zabaw umoralniających odbędzie się d. 13 bm. w niedzielę bogata w urozmaicony program „jesienna zabawa“.

Część koncertową przygotowuje „Związek akademicki“, który gorliwie pracuje nad tem, aby zabawa i pod tym względem jak najświetniej wypadła.

— **Z Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą szkolną w Krakowie.** Donoszą nam że staraniem i na dochód Tow. odbędzie się w drugiej połowie października w auli I szkoły realnej, przy ul. Studenckiej szereg odczytów, na które zarówno interesująca ich treść jak i sympatyczny cel ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności. Rozpocznie 15 października dr. Konstanty Zakrzewski na temat: „Radium i rozkład atomów“. Następnie mówić będą: prof. dr. Józef Stach „Napoleon w poezji“ 2 wykłady; dr. Zdzisław Jachimecki „Nasze pojęcia o muzyce“, dr. Franciszek Bujak „Z podróży po Danii“, radca budownictwa p. Jan Zawiejski „O teatrze ludowym“, p. Zygmunt Kawecki „O Wyznaniach Jana, Jakóba Rousseau“; dr. Stanisław Kutrzeba „Kobieta w Polsce w wiekach średnich“; dr. Lucjan Rydel „Z podróży po Grecji“.

Cena miejsca 40 hal. wstęp 20 hal. Początek o godz. 6 wiecz.

— **Rozprawa przeciw drowi Bolesławowi Zielińskiemu** o zbrodnię oszustwa, popełnioną na szkodę Tow. Szkoły ludowej i Tow. prawnej ochrony podatników, która miała się odbyć przed trybunałem orzekającym, została odroczoną do przyszłego tygodnia.

— **Koncert Ign. Friedmana.** Program poniedziałkowego koncertu Ign. Friedmana jest następujący: 1. Bach: Toccata i Fuga organowa D-mol. 2. Beethowen: Sonata op. 90. 3. Schumann: Karnawał. 4. Chopin: Ballada, walc, Etiuda. — Melcer: „Prząśniczka“ z op. „Marja“. Friedman: Valse noble. 5. J. E. Wolff: Gavotte antique. — Henselt-Godowsky: Si oiseau, etais. — Czajkowski-Pabst: Parafraza z „Eug. Oniegina“. Początek koncertu punktualnie o siódmej.

— **Z teatru miejskiego.** Reżyserja teatru krakowskiego kończy szereg przygotowań niezbędnych do stylowego wyrazu „Pięknej Mirandoliny“ i komedji Fredry „Lita et Comp“. Pierwsza ukaże się w kosijumach z epoki Ludwika XVI, krotochwila zaś Fredry utrzymana będzie w stylu z okresu 1830 — 1835. Próby dobiegają końca. Wesoła farsa Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. n. „Mąż z grzeczności“, ukaże się na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu.

— **Przedstawienie amatorskie** urządza grupa masarzy i rzemieślników w niedzielę dnia 13 bm. w sali Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza l. 37. Program składają: „Stryj przyjechał“ kom w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego i „Słowiczek“ operetka w 1 akcie Wł. Bełzy; oraz koncert mandolinistów. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa wyłącznie dla członków.

— **Resursa urzędnicza** urządza w najbliższą sobotę d. 12 b. m. „wieczór rozmaitości“ z doborowem i bardzo wesołym programem. Początek punktualnie o godz. 8-mej wiecz.

— **Akademja Umiejętności w Krakowie.** Posiedzenie wydziału filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 października 1907 r. o godz. 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) W. Klinger: Jajko w zabobonie ludowym u nas w starożytności; ref. czł. K. Morawski. 2) K. Wojciechowski: Pierwsze naśladownictwo Heloizy w romansie polskim; ref. Sekretarz.

— **Posiedzenie krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się dnia 12 b. m. b. r. w Coll. Novum o godz. 6 wieczór. Porządek obrad: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Profesor J. Szorola: O nauczaniu języków żyjących w szkołach. Dyskusja.

— **Koncert „Harmonii“** pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Wrońskiego, odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 5 popoł. w Rynku głównym.

— **Ankieta górnicza.** We środę odbyła się w tutejszej Izbie handlowej i przemysłowej ankieta w sprawie reformy ustawodawstwa górniczego, wobec reprezentantów większych kopalni węgla i nafty zachodniej Galicji, władz górniczych, inspektoratu przemysłowego etc.

Po zagajeniu przez prezesa Izby p. Dattnera, objął przewodnictwo starosta górniczy radca dworu Riehl, który zaproponował wybór subkomitetu, mającego się wspólnie z biurem Izby zająć sformułowaniem wniosków i życzeń interesów górniczych okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

W skład komitetu weszli pp. radca dworu Riehl, inspektor przemysłowy Zygmunt Kremer, radca górniczy Jastrzębski i pp. Drobniak, Kowarzyk, Schimitzek i Stawiarski. Ankieta zastanawiała się w dalszym ciągu nad wnioskami prof. Szajnochy, dotyczącemi wyłączności górniczych i czasowego zastrzeżenia nowych uprawnień górniczych na węgiel czarny i brunatny dla państwa, kraju i większych gmin miejskich.

— **Porady w sprawach ogrodniczych.** Krajowy instruktor ogrodnictwa dr. Stanisław Galiński, Kraków Półwsie Zwierzynieckie l. 97 udziela czyto pisemnie czy osobiście wskazówek wchodzących w zakres spraw ogrodniczych. Godziny urzędowe od 9—11 rano, z wyjątkiem świąt i niedziel.

— **Żydowscy fałszerze.** Przesłuchanie komisarza kryminalnego dra Müllera jako świadka trwało wczoraj przez cały dzień. Na oświadczenie swoje. że gdyby on był bankierem to byłby niezawodnie ostrożniejszym obecny na rozprawie ekspert bankierski p. Kaufman z Berlina odpowiada, że gdyby bankierzy mieli do rozporządzenia komisarzy kryminalnych — urzędników i rytowników rządowych to by do takiej katastrofy nie doszło gdyż bankierzy patrzą na wartość i dokładność papieru a nie zawsze mają czas na badanie stempla lub pieczęci.

Dalej dawał dr. Müller wyjaśnienia, co do marek stemplowych na innych losach. Przy badaniu tych losów, które mu się wydawały podejrzanemi, odnośną akcję fotografował i posyłał dodrukarni państwowej. Według dochodzenia otrzymał rezultat, że w 42 kanto-

rach bankierskich znaleziono 4545 losów — z czego 4490 z fałszywemi stemplami z tego przypada 55 na Schenkerową.

— **Mały ogień.** Straż pożarna miejska wczoraj wieczorem ugasiła palącą się pakę ze słomą w piwnicy domu pod l. 25 przy ulicy Zwierzynieckiej. Przytem uratowała życie kilku kurczątkom, które się w tejże piwnicy znajdowały.

Dziś rano od gorącego popiołu zapalił się śmietnik na podwórzu kasyna wojskowego. Ogień ugasili domownicy.

— **Straszny mord.** O zbrodni dokonanej na rodzinie ks. Książka z Koszyniec donoszą następujące szczegóły:

W niedzielę 6 b. m. wybrała się żona gr. kat. proboszcza, ks. Książka z Koszyniec wraz z córkami swojemi, jedną 16 letnią, drugą 6 letnią, do zięcia swego wikarego gr. kat. probostwa w Leżanówce, tuż obok Koszyniec leżącej wioski w gościnę końmi, którymi powoził parobczak, zostający w służbie u ks. Książka niejaki Ilko Pasiuk. Zabawiwszy w Leżanówce do wieczora, księdzowa postanowiła odjechać do domu, mimo usilnych próśb zięcia, który obawiał się jakiegoś wypadku i dlatego namawiał swych gości do pozostania u niego na noc. Towarzystwo zatem złożone z księdzowej, córek i woźnicy, puściło się prawie o zmierzchu do domu z powrotem. Zaledwie jednak wjechali w las, woźnica zaczął się oglądać, jakby czegoś szukał, a po chwili, wyciągnąwszy z pod siedzenia nabity rewolwer, zeskoczył z kozła i dał strzał w kierunku koni. Gdy starsza córka księdzowej zapytała go, co to za strzał, Baziuk zmierzył się do niej i wypalił. Szczęściem ranna Książkówna w czas się w bok rzuciła, przyczem spadła z wózka, a kula ugrzęzła jej w nodze. Księdzowa, okropnie przestraszona, poczęła wołać o pomoc, w tem padł trzeci strzał, który ugodził ją w pierś. Zbój widząc, że księdzowa jeszcze żyje, a widocznie żałując nabojów, począł okładać ją rewolwerem po głowie tak długo, aż padła krwią zbroczona na ziemię tuż obok starszej córki. Mordercy snać było jeszcze za mało, gdyż przystąpił do młodszej, 6 letniej córeczki księdzowej i kilkoma ciężkiemi uderzeniami rękojeścią rewelweru ciężko ją zranił na miejscu, sam zaś strzelił do siebie, a zraniwszy się tylko lekko w nogę, pozostawił ofiary wraz z końmi i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Na odgłos strzałów pospieszono z pobliskiej leśniczówki na miejsce wypadku i ranione trzy kobiety przeniesiono na leśniczówkę. Księdzowa i starsza córka zdaje się będą żyły, młodsza córka walczy ze śmiercią. Konie znaleziono w wąwozie w kierunku do wsi Łuka Mała, a mordercę, który się sam zranił, schwytali chłopi kopiący kartofle. Znaleziono przy nim rewolwer z firmy „Kullanda — Tarnopol" i 70 nabojów.

— **Dla naszych emigrantów.** Wicekonsulat Brazylji ogłosił w pismach warszawskich wyjaśnienie w sprawie rzekomego rozdawania darmo gruntów przez rząd brazylijski. Ponieważ wyjaśnienie to dotyczy tak samo i naszych emigrantów, wybierających się za ocean, przytaczamy je w całości. Wicekonsulat oświadcza:

1) Iż rzeczywiście w dniu 19 marca br. za Nr. 6455 zostało zatwierdzone przez rząd związkowy nowe prawo kolonizacyjne, mające na celu zaludnienie przez kolonizację nie zamieszkałych przestrzeni w Brazylii, lecz wprowadzenie w czyn tych przepisów, wymaga szeregu prac przygotowawczych, jak wybranie odpowiednich dla kolonizacyi terenów, urządzenie dogodnych komunikacyj, pomiary gruntów itp. Otóż urzędy kolonjalne zajęte są obecnie wykończeniem tych prac, które ze względu na ich szeroki zakres, wymagają jeszcze długiego czasu. Dopiero po całkowitem ukończeniu pomienionych robót, nastąpi osiedlanie emigrantów, o czem poczynione będą urzędowe ogłoszenia.

2) Emigranci przybyli do Brazylii przed ogłoszeniem o rozpoczęciu się kolonizacyi, na żadną pomoc ze strony rządu brazylijskiego liczyć nie mogą. Ostrzega się przeto osoby, które już obecnie do Brazylii wyjeżdżają, lub wkrót ce wyjechać zamierzają, w celu osiedlenia się tamże jako koloniści na gruntach rządowych lub stanowych, iż niewątpliwie spotka je zawód, którego winę tylko sobie przypisać muszą.

3) Prawo rzeczone nic nie mówi o rozdawnictwie kolonistom gruntów za darmo, ale przeciwnie za wydzielone kolonje pobiera się opłatę, która w ciągu pewnych terminów, musi być bez warunkowo uiszczoną, w razie zaś niedopełnienia tego warunku, wyraźnie przewidzianą jest prawem eksmisja kolonisty.

— **Ś. p. Dr. Władysław Łebiński** naczelny redaktor „Dziennika Poznańskiego" zmarł dnia 9 bm. w Poznaniu.

Ś. p. Łebiński urodził się w r. 1840 w Prusach Zachodnich, liczył więc w chwili śmierci 67 lat. Od wczesnej młodości poświęcił się pracy naukowej i publicystycznej. Pracował w dziedzinie społecznej, archeologicznej, historycznej, językoznawstwa, pisał nowelki, utwory sceniczne itd., zwykle pod pseudonimem Saławy. Przez czas jakiś zajmował stanowisko naczelnego redaktora „Gazety Toruńskiej," potem „Polnische Correspondenz" a ostatecznie „Dziennika Poznańskiego". Na tem stanowisku oddawał się z zamiłowaniem pracy publicznej, stojąc wytrwale na posterunku obrony narodu w ciężkich warunkach ostatnich lat kilkunastu. Społeczeństwo polskie w Poznańskiem traci w nim jednego z najdzielniejszych pracowników, utalentowanego publicystę, który w ciężkich czasach odważnie podjął się pracy dziennikarskiej wśród niezwykłych utrudnień i przeszkód ze strony hakatystycznego rządu.

W polityce reprezentował myśl trzeźwości i umiarkowania, ale i godności narodowej. Przytaczamy tu ustęp z jego programu, który ogłosił przy objęciu redakcyi „Dziennika Pozn." w r. 1896:

„Cierpliwie a na legalnej podstawie bronić będziemy każdej piędzi narodowego zasobu. Na woływać będziemy do obowiązkowości i tej pracy, która wzmacnia i utwierdza podstawy bytu, wzmaga dorobek moralny i materyalny, unika zaś podniecania namiętności bezsilnych.

My nie w tych żyjemy okolicznościach, żebyśmy sobie pozwalać mogli na zbytek zabaw i igrzysk stronnictw politycznych, na które najczęściej niema wcale odpowiednich żywiołów. My wszyscy razem, zwartym zastępem ratować musimy nie poszczególne stanowiska, ale ogólne stanowisko najelementarniejszego bytu.

Redakcyi „Dziennika Pozn." zasyłamy wyrazy szczerego współczucia.

— **Zielony sztandar.** W „Kurjerze łódzkim" znajdujemy notatkę następującą:

„Z jednej z fabryk przy ul. Średniej, grupa robotników nadesłała nam list z zawiadomieniem, iż w fabryce tej tworzy się od kilku tygodni, a właściwie już od kilku miesięcy nowa organizacja pod nazwą „Zielony sztandar".

Ponieważ w dzisiejszych anormalnych czasach każda nowość znajduje zwolenników z łatwością, przeto i pod „Zielonym sztandarem" ludziska dość chętnie się gromadzą, pomimo, że wpis wynosi strasznie wielką sumę, bo aż 1 rb. 50 kop. i tyleż składka tygodniowa.

Czytelnik zapyta na jakiż wzniosły i szlachetny cel przeznacza się krwawica robotnicza, ta sól ciężkiego zarobku?

Odpowiedź — podług listu naszych korespondentów — wypada wprost przerażająca: Nowe bractwo z pod „Zielonego sztandaru" ma tylko... pijaństwo w programie i na celu.

Choroba cesarza.

Wiedeń, 10 października.

Według ostatnich wiadomości stan choroby cesarza nie jest groźnym. Cesarz ma zapalenie oskrzeli; nie posiada żadnej gorączki. Stan zdrowia nie przeszkadza cesarzowi załatwiać spraw bieżących, jak zwykle.

Cesarz zaziębił się dnia 1 bm., gdy w otwartym powozie jechał na dworzec kolei południowej, odprowadzając w. ks. Włodzimierza. Katar się powiększył i cesarz czuł się bardziej zmęczonym. Nie przywiązywanoby jednak wielkiego do tego znaczenia, gdyby nie podeszły wiek monarchy. Gdy nadto powstała „bronchitis" w połączeniu z gorączką, lekarz przyboczny dr. Kerzl zawezwał pomocy prof. Neussera, który też od poniedziałku odwiedza cesarza codziennie.

Wczoraj pojawił się także u cesarza brak apetytu. Gorączka jest nieznaczna, zwiększa się jednak pod wieczór. — W ciągu dnia wczorajszego gorączka nie ustępowała. Cesarz przyjmował wczoraj tylko osoby z najbliższego otoczenia. O wyjeździe monarchy na południe nie ma mowy. We wszystkich uroczystościach reprezentacyjnych zastępować będzie cesarza arc. Franc. Ferdynand.

We wtorek podczas audyencyi Andrassego cesarz rozmawiał bardzo dużo i żywo, przez co stan jego zdrowia się pogorszył w kilka godzin później. Osoby z najbliższego otoczenia opowiadają, że także zajścia polityczne ostatnich czasów wpłynęły na usposobienie monarchy. Wszystko to przyczyniło się do tego, że cesarz stał się w ostatnich czasach nerwowym i zmęczonym i często przygnębionym, co dawało się odczuć i otoczeniu.

We środę przed południem przyjął cesarz jeszcze 9 osób na posłuchaniu, poczem dostał silniejszego kaszlu, tak, że dalsze audyencye zostały zaniechane.

Doniesienia, jakoby gorączka doszła u cesarza do 40 stopni, są nieprawdziwe.

Z powodu zaniepokojenia, jakie wczoraj objawiło się na giełdzie, zjawił się tam generalny sekretarz giełdy i oświadczył, że przychodzi od ministra Korytowskiego, który zasięgał informacyj u prezydenta ministrów Becka i upoważniony jest do oświadczenia, że cesarz przepędził noc dobrze. Temperatura normalna. Żadnego powodu do obawy nie ma. Takie oświadczenie złożył także zastępca rządu na giełdzie, radca sekcyjny Szarski.

Lekarze orzekli, że stan zdrowia cesarza wcale nie jest groźnym, tak, że biuletyny nie będą wydawane.

Telegramy.

Sejm węgierski.

Budapeszt. O godz. 12 rozpoczęło się posiedzenie sejmu węgierskiego. Na początku posiedzenia oświadczył prezydent, że pos. Moezeffy zgłosił nagłą interpelacyę w sprawie reformy wyborczej. **Prezydent nie uznaje nagłości tej sprawy** i dla tego nie udzieli głosu pos. Moezeffyemu. (Okrzyki na lewicy: precz!)

Pos. Moezeffy apeluje do Izby, która odmówiła mu głosu na dzisiejszem posiedzeniu. Za wnioskiem Moezeffyego głosowali posłowie narodowościowi i demokraci, Chorwaci opuścili salę.

Dr. Weckerle zaproponował następnie, aby na przyszłem posiedzeniu odczytano reskrypt zamykający obecną sesyę a zwołujący nową.

Propozycyę tę przyjęto. Następne posiedzenie jutro.

Demonstracja za powszechnem głosowaniem.

Zagrzeb. (Węg. biuro koresp.) Wczoraj wieczorem odbyła się tu socjalno-demokratyczna demonstracja, na korzyść powszechnego prawa głosowania.

Demonstracja trwała od godziny 5—9 wieczorem. Wszystkie sklepy, restauracje itd. były zamknięte, a nawet kolportowanie gazet ustało.

Na placu uniwersyteckim zebrało się około 25.000 ludzi.

W trzech punktach placu wygłaszano mowy. Przywódca robotników Kovacs, wywodził między innemi, że od chorwackiego przedsta-

wicielstwa w Sejmie węgierskim należy żądać aby postępowało wspólnie z ludem węgierskim.

Nie z szowinistyczną kliką lecz z proletarjatem węgierskim, powinno się ono łączyć.

Na wszystkich t r z e c h zgromadzeniach, przyjęto rezolucję w tym duchu.

Po zgromadzeniach przeciągali ich uczestnicy przez ulice miasta. Przed pochodem niesiono czerwone chorągwie.

Budapeszt. W wielu miejscowościach na prowincyi odbyły się manifestacye na rzecz powszechnego prawa głosowania. Udział jednak był mniejszy, niż w Budapeszcie. Wstrzymania się robotników od pracy nie odczuto. Wedle dotychczasowej informacyi, nigdzie spokoju nie zakłócono.

Budapeszt. Przez trzy godziny trwało wczoraj zbieranie się robotników na zgromadzenie w lasku miejskim. Z czterech trybun wygłoszono mowy, atakujące ostro rząd za opóźnienie wprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Również ostro atakowano postępowanie prezydenta Justha i większości sejmowej, która nie pozwoliła, aby wczoraj w sejmie uzasadniona została interpelacya o powszechne głosowanie. Zgromadzenie odbyło się w porządku i zakończyło się o godzinie 2 po południu, poczem uczestnicy rozeszli się. Do żadnego wypadku nie przyszło.

O parlamentaryzacyę gabinetu.

Wiedeń. Bar. Beck rozpoczął wczoraj konferencye z przywódcami stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. O ile informują z łona tego stronnictwa, zdaje się, że większość jest przeciwną zajęciu miejsca w gabinecie zanim ugoda nie będzie gotową. Trudności z tej strony będą w każdym razie znaczne.

Ugoda.

Budapeszt. Partya ludowa odbyła wczoraj po południu pod przewodnictwem Aladara hr. Zichy'ego posiedzenie, na którem minister Zichy oficyalnie zakomunikował o przyjściu do skutku ugody węgierskiej. Minister wyraził przekonanie, że ugoda odpowiada pod każdym względem interesom Węgier.

Katastrofa kolejowa na Węgrzech.

Budapeszt. Podczas zderzenia się pociągu pospiesznego z towarowym w Zemuniu, wedle dotychczasowych informacyi, zginęli: **maszynista i kucharz wozu restauracyjnego; siedm osób odniosło ciężkie, kilka lekkie uszkodzenia.** Pociąg wysłany po rannych przewiózł ich do Budapesztu. Słychać, że nieszczęście zostało spowodowane tem, iż stojący na dworcu pociąg towarowy wyruszył ze swego miejsca, ponieważ atoli zwrotnica zawiodła, nastąpiło spotkanie z pociągiem pospiesznym.

Budapeszt. Podczas zderzenia się pociągów w Zemuniu, odniosło, jak skonstatowano, 4 podróżnych ciężkie, 15 lekkie rany. **Zabity nadto został ślusarz pociągu pospiesznego i palacz pociągu towarowego.**

Niepokoje chłopskie w Rumunji.

Bukareszt. Z rozmaitych stron kraju donoszą o nowych niepokojach chłopskich. Najsilniej występują one w okolicy Gałaczu. Chłopi zaorują pańskie grunta powołując się na rzekome przyrzeczenie, że ¼ część gruntów będzie między nich rozdzielona. W kilku miejscowościach przyszło do bójek za służbą dworską, w których kilkunastu ludzi zraniono.

Wybory do Dumy.

Kijów. W gub. kijowskiej w pow. skwierskim, berdyczowskim, radomyskim i lipowieckim, wybrano samych Rosjan.

W gub. podolskiej, przepadli Polacy w powiatach jampolskim, bałckim i olgopolskim. W powiecie ciszyckim wybrano Polaka. W powiecie proskirowskim 3 Polaków i 3 Rosjan.

Rząd przez sztuczny podział wyborców uniemożliwił wszędzie wybór Polaków.

Z gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej nie przejdzie żaden Polak do Dumy.

Wywłaszczenie.

Berlin. Pogłoska, jakoby rząd zamierzał cofnąć projekt prawa o wywłaszczaniu przez komisję kolonizacyjną gruntów, należących do polaków, ponieważ projektowi takiemu sprzeciwiają się zachowawcy, jest nieprawdziwa. Projektowi powyższemu sprzeciwiają się tylko wolnomyślni. Podobno nawet stronnictwo to odpowie na wniosek rządowy o prawach wyjątkowych wystąpieniem z bloku rządowego.

Ze świata.

Podróże Roosevelta. W czasie swych długich podróży zmuszony jest Roosewelt wypowiadać codziennie kilkakrotnie mowy. Nawet gdy pociąg staje na małych stacjach, oczekują tam przemowy z ust kierownika państwa i nie trudno jest wobec tego zrozumieć dlaczego w swych niezliczonych wystąpieniach nie zawsze udaje się prezydentowi zaprodukować zupełnie nową i oryginalną myśl. To też gdy mu się zdarzy w zapale wymowy wyłowić jakiś zwrot, który robi wrażenie, wówczas czuje się wielce nim uradowany. Wypróbowawszy jednak owo wrażenie używa dalej na innych stacjach tego samego zwrotu. Wszystko byłoby w porządku gdyby nie istniał zwyczaj dziennikarski umieszczania treści przemówień prezydenta.

W ciągu jednej z takich podróży przemawiał Roosewelt kilkakrotnie w tym samym dniu i wtedy zauważył w tłumie jakiegoś starego weterana, w którego dziurce od surduta tkwił słynny guzik z brązu. W odpowiedniej chwili prezydent podniósł głos i wskazując na niewinną ofiarę swego oratorskiego zapału zawołał z przejęciem: „Wy, wy, którzy nosicie na wyłogach swego ubrania guzik, wyście uratowali Unię!"

Na drugi dzień dzienniki nowojorskie doniosły następująco: „Wśród tłumu stał kulawy weteran. Prezydent zauważył jego brązowy guzik w butonierce i skłaniając się przed nim zawołał: Wy tam w dole, z waszym guzikiem w butonierce, uratowaliście Unię". Sprawozdawca z następnej stacji nadesłał znów wiadomość: Gdy prezydent dostrzegł w tłumie starego weterana, zawołał: „Wy, mój przyjacielu z guzikiem w płaszczu, wyście uratowali Unię!"

Trzecia wiadomość brzmiała znów: „Kiedy w niezliczonym tłumie prezydent dojrzał guzik weterański na ubraniu jednego starego żołnierza stojącego w odległości 25-iu metrów, wówczas prezydent wskazał im palcem na osiwiałego bohatera i zawołał: „Wy tam, wy dzielny człowieku z guzikiem w płaszczu, pomogliście do uratowania Unii" Stary poczciwiec nie przeczuwając, że prezydent nie po raz pierwszy wymawia te słowa, rozpłakał się ze wzruszenia i odparł: „Niech was Bóg błogosławi, niech was Bóg błogosławi!"

Radość nowojorczyków była po tem wielka.

Ostatnie wiadomości.

Choroba cesarza.

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi: Wiadomości nadeszłe z Schoenbrunu dają obraz bardzo pomyślny o stanie zdrowia cesarza. Cały dzień wczorajszy przepędził cesarz w swoim pokoju i jak zwykle przyjął popołudniu ochmistrza dworu ks. Montenuowa, który przedłożył mu rozmaite dokumenty do podpisu. Do godziny 5 siedział cesarz przy biurku, poczem udał się na obiad. Wieczorem przyszedł prof. Neusser i wraz z lekarzem przybocznym dokładnie zbadał cesarza. Obaj lekarze stwierdzili, że katar nie rozszerza się lecz się cofa tak, że można mówić o polepszeniu na razie małem. Stan subjektywny cesarza nieco ucierpiał skutkiem kaszlu i wyższej temperatury ciepła, która trwała przez cały dzień. Cesarz czuje się trochę zmęczony. Apetyt także nie był takim jak zwykle, jednakże i ten objaw się poprawia. Jak zwykle, o godzinie 8 wieczorem cesarz udał się na spoczynek, sen jednakże był nieco przerywany kaszlem.

—ooo()ooo—

NADESŁANE.

Budapeszt 10 października 1907 r.

Dziś odbył się ślub pana Jana Sommer-Karpf, z panią Aleksandrą Schmid **wdową** po ś. p. **Władysławie Schmidzie** obywatelu i radcy miejskim miasta Krakowa. Związek ten pobłogosławił w **parafialnym kościele biskup Gustaw Scholc.**

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 10 X. 1907.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	649 75	Tureckie tytuniow.	425 —
		Gal. karp. Tow. naft.	552 —
Węg. zakł. kred.	766 50	Renta majowa	—
Anglobanku	298 —	Austr. renta kor.	96 65
Unionbanku	539 —	Węg. „ „	94 —
Landerbanku	427 75	56 l. listy t. kr. ziem.	94 85
Bankvereinu	535 50	4% „ Banku h.	95 —
Bodenkredit	1026 —	4½% „ „ „	99 45
Gal. Banku hipot.	—	5% „ „ „	109 50
Kolei państwow.	666 25	4% „ „ kraj.	95 —
„ południ.	155 —	4½% „ „ „	100 30
„ Elbethal	430 50	4% Gal. Obl. prop.	97 75
„ Północnej	5140 —	4% Gal. poż. k. a 1893	95 40
„ Czerniow.	558 —	4% Poż. m. Lwowa	93 80
Alpiny	611 75	Losy tureckie	185 —
Rima Muranyi	551 —	Marki	117 40
Prask. Tow. żelaz.	2648 —	Ruble	253 75
Fabryka broni	475 —	Rosyjski p. sp.	86 30

—ooooooo()()ooooooo—

L. 5806.

Doniesienie.

Sposobem kupieckim zakupi się dla wojskowego magazynu żywności w Krakowie **56.000 q owsa** i **27.640 q żyta;** dla wojskowego magazynu żywności w Tarnowie **18.900 q owsa** i **3.350 q żyta;** a dla wojskowego magazynu żywności w Ołomuńcu **29.100 q owsa** i **6.200 q żyta.**

Znaczkiem stemplowym zaopatrzone wnioski sprzedaży muszą być **w dniu 15 października 1907** do godziny 10 przed południem najdalej do c. i k. intendantury I. korpusu wniesione.

Bliższe warunki zawarte są w doniesieniu i zeszycie warunkowym sprzedaży, które w intendanturze I. korpusu i w magazynach żywności się znajdują. Zeszyty warunków sprzedaży można bezpłatnie otrzymać. (1344

W Krakowie 1 października 1907.

Z c. i k. Intendantury I. korpusu.

L. 5806.

Doniesienie.

Aby zabezpieczyć potrzebę chleba i owsa na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1908 r. dla wojska w stacyach do I. korpusu należących zostającego, odbędą się rozprawy, a to: w wojskowym magazynie żywności w Krakowie dla Bochni i Niepołomic na owies, dla Wadowic na chleb i owies **dnia 16 października 1907**, w wojskowym magazynie żywności w Ołomuńcu na chleb i owies dla stacyi w Karniowie, w Cieszynie, w Bielsku i ck. Szumberku **dnia 14 października 1907**, dla stacyi w Prościejowie, w Przerowie, w Bzeńcu i w Hranicach **dnia 22 października 1907**, tudzież w wojskowym magazynie żywności w Tarnowie na chleb i owies dla Nowego Sącza **dnia 18 października 1907.**

Rozprawy odbędą się zawsze o godzinie 10 przedpołudniem, a warunki tej dzierżawy się tyczące znajdują się w ewbieszczeniu znajdującym się w dotyczących starostwach i w wojskowych magazynach żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i w Opawie.

Zeszyty warunków, które na żądanie bezpłatnie wydane będą są do przejrzenia w powyżej wymienionych magazynach żywności.

W Krakowie 1 października 1907. (1333

Z c. i k. intendantury I. korpusu.

Przyjmuje się wszelkie **Przepisywania** w języku polskim, niemieckim i francuskim. Zgłoszenia pod **S. S.** do Administr. „Głosu Narodu".

Oficyalista
prywatny, z ładnem pismem władający językiem polskim i niemieckim z bardzo dobremi świadectwami, kilkunastoletnią praktyką biurową poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod **„Praca"** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. (1400

Technik (1381
budowlany wprawny w rysowaniu znajdzie zaraz zajęcie. **Adam Czunko,** Kraków, ul. św. Marka 31.

Mieszkanie
6 pokoi i kuchnia
na I p. ul. Jagiellońska 5
do wynajęcia z dniem 15 października. 1373

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. **Antoni Beaupre.** W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.